

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zbrodnie-niemieckie/91604,Schody-smierci-w-KL-Mauthausen.html>



ARTYKUŁ

„Schody śmierci” w KL Mauthausen

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: TOMASZ CIEŚLAK 05.05.2022

Złowrogim symbolem i koszmarem tego miejsca są wybudowane przez pierwszych więźniów KL Mauthausen z luźnych, granitowych bloków „schody śmierci”.

*Przybyliście do obozu koncentracyjnego Mauthausen,
z którego nie ma wyjścia.
Jedynie wyjście jest przez komin krematorium.*

(Wiktor Kielich, Schodami śmierci, Warszawa 2011 r.)

W Górnej Austrii, niedaleko małego miasteczka Mauthausen nad Dunajem, usytuowany jest kamieniołom Wiener Graben. Od dziesiątków lat zaopatrywał on stolicę Cesarstwa Austriackiego w najlepszej jakości granit.

Obóz przy kamieniołomie

Po wchłonięciu Austrii przez III Rzeszę w 1938 r. miejscem tym zainteresował się szef SS Heinrich Himmler.

W przeszłości pochodzący z tych kamieniołomów granit wykorzystywany był do brukowania ulic cesarskiego Wiednia. Prawie 100 lat później pracujący tam niewolniczo „budowali” z nich swoje ziemskie, kamienne piekło.

Zarządził on wybudowanie obozu koncentracyjnego KL Mauthausen w pobliżu potężnych kamiennych ścian tego kamieniołomu. Pozyskiwany tam kamień miał posłużyć do realizacji ambitnych projektów budowlanych przygotowanych przez głównego architekta III Rzeszy Alberta Speera. Niemcy planowali wybudować olbrzymi stadion w Norymberdze oraz przebudować kilkadziesiąt miast III Rzeszy m.in. Berlin i oddalony o zaledwie 20 km od nowego obozu – Linz, ukochane miasto Adolfa Hitlera.

W przeszłości pochodzący z tych kamieniołomów granit wykorzystywany był do brukowania ulic cesarskiego Wiednia. Prawie 100 lat później pracujący tam niewolniczo w latach 1938–1945 „niepoprawni politycznie wrogowie III Rzeszy” z 28 krajów świata, w tym głównie z Polski, „budowali” z nich swoje ziemskie, kamienne

piekło, do którego zostali niesłusznie zesłani, wbrew własnej woli.



Niemy świadek zbrodni

W okresie funkcjonowania obozu tysiące mężczyzn ustawionych w pięcioosobowych szeregach kilkakrotnie w ciągu dnia wносиło po tych stromych schodach ociosane bloki skalne, z których w 1938 r. wybudowano zewnętrzny mur otaczający KL Mauthausen. Dzięki ich ciężkiej pracy górujący nad miastem do dzisiaj „kamienny zamek” jest niemyym świadectwem niemieckich i austriackich zbrodni dokonanych na terenie obecnej Austrii w okresie II wojny światowej.

„Schody śmierci” w KL Mauthausen to 186 stromych kamiennych stopni wznoszących się w górę na 31 metrów. Łączyły one kamieniołom Wiener Graben z wybudowanym w niedalekiej odległości od niego kamiennym obozem koncentracyjnym.

Do 1942 r. kamieniołomy były miejscem pracy prawie wszystkich osadzonych w tym obozie więźniów, dlatego każdy z nich, by dostać się na miejsce swojej katorżniczej pracy, musiał nimi zejść, co pozornie nie było takie proste. Późnym wieczorem, wycieńczeni, doprowadzeni do skrajnej wytrzymałości, wszyscy ci którzy przeżyli kolejny dzień pracy, by powrócić do swoich baraków, zmuszeni byli ponownie je pokonać. Innej drogi powrotnej do obozu nie było.

Stan ewidencyjny musiał się zgadzać

Wielu z nich z powodu licznych „wypadków” przy pracy miało połamane ręce i poranione nogi. Kontuzje z uwagi na charakter pracy w kamieniołomach zdarzały się bardzo często. Ci, którzy ocalili w ciągu dnia, zmuszeni byli wnosić po tych 186 stopniach zamordowanych przez SS-manów i zmarłych podczas pracy współwięźniów, współtowarzyszy niedoli. Stan ewidencyjny więźniów musiał się zgadzać.

Schody te były także niemym świadkiem przerażających scen i niezliczonych zbrodni dokonanych przez strażników z SS. Każdego dnia mordowano na nich również ludzi. W ciągu dnia maszerująca w górę kolumna wycieńczonych więźniów z kamieniami na plecach była pilnowana po bokach przez strażników. Boczne rzędy tej kolumny były najbardziej narażone na represje i szykany.

Nie miało znaczenia, czy byli oni żywi, czy martwi. Co więcej, to po tych „przeklętych” schodach o zmierzchu trzeba było również wnieść do góry puste, ciężkie kotły po „zupie” obiadowej. Sytuacja taka powtarzała się każdego dnia. Więźniowie zgodnie twierdzili, że było to ponad ich wytrzymałość.

Schody te były także niemym świadkiem przerażających scen i niezliczonych zbrodni dokonanych przez strażników z SS. Każdego dnia mordowano na nich również ludzi. W ciągu dnia maszerująca w górę kolumna wycieńczonych więźniów z kamieniami na plecach była pilnowana po bokach przez strażników. Boczne rzędy tej kolumny były najbardziej narażone na represje i szykany. Więźniowie często bez żadnego powodu byli przez swoich oprawców zrzucani w przepaść. Spadali wtedy bezwładnie do znajdującego się poniżej zbiornika na wodę deszczową lub prosto na granitowe kamienie. SS-mani pogardliwie nazywali takich nieszczęśników „spadochroniarzami”.

Często więźniowie, nie mogąc znieść upokorzenia i panujących warunków w obozie, sami rzucali się ze skalnych ścian. Nierzadko zdarzało się także, że granitowe bloczki skalne ułożone na drewnianych specjalnych „nosiłkach” wypadały, trując towarzyszy idących schodami w niższych rzędach. Wszystko to dodawało wprost przerażającej dramaturgii temu pochodowi. W ten sposób „schody śmierci” zbierały swoje śmiertelne żniwo każdego dnia.



W książce *Ocaleni z Mauthausen* Stefan Rzepczak, więzień Mauthausen wspominał:

„Te kamienie każdy musiał brać na plecy i nieść 186 schodów do góry. Przed schodami stała kontrola, która sprawdzała, jaki kamień ma więzień. Jeśli za mały, kazano mu go zrzucić i dobierano taki około 60–70 kilo. Więzień z tą kostką wchodził na kilka, kilkanaście schodów, na ile mu sił starczyło. Zataczał się, spadał, zrzucał kamień, potrącał innych, a lawina kamieni i ciał więźniów spadała w dół. Następnie komando brało na „nosiłki” więźniów, którzy zostali poranieni lub zginęli i nieśli ich do krematorium.”

Stanisław Grzesiuk w swoim *Pięć lat kacetu* tymczasem tak zapamiętał „schody śmierci” i swój przyjazd do KL Mauthausen:

„Zauważyłem, że weszliśmy między bloki skalne, które przy świetle reflektorów wydawały się jakies niesamowite – ponure. Były to kamieniołomy, w których pracowali więźniowie z obozu. Z kamieniołomów tych wydostaliśmy się na górę po bardzo stromych schodkach o nieforemnych kamiennych stopniach, których było 192 czy też 186 – obecnie już nie pamiętam, chociaż wchodząc na górę często liczyłem je, żeby nie myśleć o wysiłku wkładanym w pokonanie tej cholernej ściany. Wyobrażałem sobie ile krwi, potu i zamęczonych ludzi kosztowało zrobienie tych schodów. Po jednej stronie schodów była gładka, niczym nie zabezpieczona ściana, którą można było dostać się bezpośrednio na sam dół kamieniołomów z tym, że dusza szła bezpośrednio do nieba, a na dole pozostawały zwłoki w postaci placka.”

Osobisty nakaz Himmlera

Jednym z głównych celów eksploatacji „schodów śmierci” przez SS była fizyczna eksterminacja więźniów poprzez doprowadzenie ich do skrajnego wyczerpania i w konsekwencji do śmierci. Franz Ziereis, komendant obozu Mauthausen, umierając w maju 1945 r. w szpitalu obozowym w Gusen I, wspominał podczas swojego ostatniego przesłuchania, że sam Heinrich Himmler podczas swojej wizyty 31 maja 1943 r. w systemie obozów Mauthausen-Gusen nakazał, by więźniowie nosili tymi schodami granitowe kamienie o wadze prawie 50 kg. W ten sposób miano ich „wykańczać”. Potwierdził to jeden z oskarżonych niemieckich zbrodniarzy podczas procesu załogi KL Mauthausen w 1946 r.

KL Mauthausen został wyzwolony przez wojska amerykańskie 5 maja 1945 r. Wkrótce jednak w wyniku porozumień międzynarodowych teren obozów Gusen i Mauthausen przejęły w administrowanie władze sowieckie.

Nieprzypadkowo KL Mauthausen i powstały niedaleko, w maju 1940 r. dla eksterminacji polskiej inteligencji bliźniaczy KL Gusen I, należały jako jedyne w III Rzeszy do najcięższych obozów koncentracyjnych III klasy. Oznaczało to, że były to obozy karne, w których więźniów skazywano na ciężką pracę. Miała ona w krótkim czasie doprowadzić do ich fizycznej śmierci i faktycznie przeciętny okres życia w komandzie kamieniarzy pracujących w KL Mauthausen wahał się od 3-6 miesięcy!

W Gusen I sytuacja była jeszcze tragiczniejsza, ponieważ obóz ten dopiero w 1940 r. powstawał, a warunki jakie tam panowały były najgorsze. Tam również wydobywano granit (kamieniołomy Gusen i Kastenhofen) i tam również znajdowały się „schody śmierci”.

KL Mauthausen został wyzwolony przez wojska amerykańskie 5 maja 1945 r. Wkrótce jednak w wyniku porozumień międzynarodowych teren obozów Gusen i Mauthausen przejęły w administrowanie władze sowieckie, które przez następne lata w swobodny sposób go eksploatowały, przy okazji zacierając wiele istotnych śladów niemieckich zbrodni.

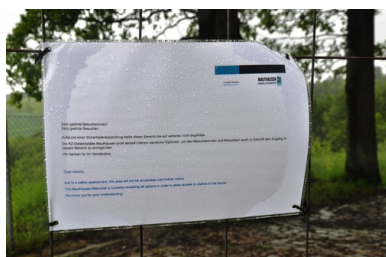
Po zakończeniu II wojny światowej wygląd schodów uległ zmianie. W okresie funkcjonowania obozu były one bardzo śliskie, nierówne i strome. Widać to doskonale na fotografii przedstawiającej wspinających się po stopniach, ustawionych w piątki więźniów obarczonych granitowymi blokami skalnymi. Dźwigają oni je na własnych barkach, przytwierdzonych do „nosidełek”, często długo czekając na swoją kolej. Po wojnie stopnie zostały przerobione i wyładzone. W tym stanie dotrwały do naszych czasów.



Miejsce pamięci

Obecnie teren obozu pełni rolę Miejsca Pamięci Mauthausen. Do 2018 r. „schody śmierci” były otwarte dla zwiedzających, ale to się zmieniło. Oficjalnie powodem zamknięcia ich przez władze austriackie są względy bezpieczeństwa...! Wcześniej zamykano je jedynie zimą, co było zrozumiałe.

Decyzja o ich zamknięciu wzbudziła liczne, międzynarodowe protesty byłych więźniów i opinii publicznej, a także obawy przed zacieraniem zbiorowej pamięci przez władze austriackie.



COFNIJ SIĘ